

Pietro Brocardo, *Maturare in dialogo fraterno*, (= *Studi di Spiritualità. A cura dell'Istituto di Spiritualità della Facoltà di Teologia dell'Università Pontificia Salesiana*, 10), LAS, Rzym 1999, ss. 240.

W październiku 1999 r. podczas krakowskich rekolekcji dla salezjanów, głoszący je ks. Juan Edmundo Vecchi, Przełożony Generalny Zgromadzenia Salezjańskiego, przestrzegał swych współbraci przed niezrozumieniem, z jakim będą się spotykały podejmowane przez nich próby zgłębiania własnej tożsamości i życia w duchu charyzmatu ks. Bosko. „Zobaczycie, nie będą was rozumieć – podkreślił kilka razy z naciskiem – Będą się dziwić, ale wy nie przejmujcie się, bądźcie sobą. Ks. Bosko też nie rozumieli. Nie przejmujcie się”

Codziennie życie salezjańskie pokazuje, że Ks. Generał miał rację i że jego współbraciom w Polsce bardzo potrzebne były słowa zachęty wypowiedziane w Krakowie. Odzyskanie przez Polskę wolności w 1989 r. pozwoliło salezjanom polskim powrócić do właściwych dla nich pól pracy wychowawczo-duszpasterskiej. Dzięki temu stali się bardziej niż uprzednio znani, ceniłi i poszukiwani. Okazuje się jednak, że rozwojowi dzieła salezjańskiego – obok zainteresowania propozycją wychowawczo-duchową, nieodłącznie z nim związaną – towarzyszy szereg nieporozumień, które rodzą się prawdopodobnie z powodu niezrozumienia stylu życia salezjanów i istoty ich charyzmatu.

Takie właśnie kontrowersje pojawiają się na przykład w odniesieniu do praktyki salezjańskiego kierownictwa duchowego. Zgodnie z charyzmatem salezjańskim, kierownikiem duchowym współbraci we wspólnocie lokalnej jest ich przełożony, w tradycji Zgromadzenia nazywany dyrektorem. Z tej właśnie racji, między innymi w salezjańskich domach formacyjnych nie ma ojców duchownych. Taki sposób towarzyszenia duchowego młodym współbraciom jest niewątpliwym ewenementem w Kościele. Niezawiniona nieświadomość tego stanu rzeczy doprowadziła jednak do tego, że nawet hierarchom Kościoła zdarza się co raz wypowiadać na temat „braku kierownictwa duchowego w seminariach salezjańskich” Ponadto, grono ojców duchownych, tak przecież wyrobione i mające rozeznanie w sprawie kierownictwa duchowego, organizując zjazdy i spotka-

nia odpowiedniej dla nich sekcji, uparczywie – mimo sygnałów i wyjaśnień ze strony salezjanów – wysłała zaproszenia na adres NN. Rev. mo Ojca Duchownego.

Trudno jednak dziwić się obcym, skoro ofiarami niezrozumienia istoty i praktyki salezjańskiego kierownictwa duchowego padają sami salezjanie. Zwłaszcza na etapie formacji początkowej dzieje się tak, że młodzi współbracia – prawdopodobnie pod wpływem literatury bliskiej duchowości jezuickiej i karmelitańskiej, lub odnosząc się wprost do praktyki kierownictwa w seminariach diecezjalnych – domagają się od własnego dyrektora, a często także od przełożonych wyższych, ustanowienia instytucji dodatkowego kierownika duchowego, bądź też specjalnego pozwolenia na znalezienie kogoś takiego poza wspólnotą, a nawet poza Zgromadzeniem.

Opisane zjawiska wyraźnie pokazują, jak bardzo trudne są wyzwania stojące dzisiaj przed polskimi salezjanami. Przecież skuteczność podejmowanych przez nich inicjatyw nie zależy tylko od sprawności organizacyjnej i rozmachu dzieł, ale – patrząc na tę sprawę w kategoriach eklezyjalnych – od tego, czy będą one prowadzone w duchu charyzmatu salezjańskiego. Postulat ten skłania salezjanów polskich do rzetelnego zastanawiania się nad własną tożsamością, w tym także nad założeniami i praktyką kierownictwa duchowego realizowanego w duchu ks. Bosko.

Cenną pomocą w tak rozumianej refleksji okaże się na pewno książka Pietro Brocardo zatytułowana *Maturare in dialogo fraterno*, która poświęcona jest zagadnieniu salezjańskiego kierownictwa duchowego. Autor związany jest ze środowiskiem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Salezjańskiego w Rzymie, a zwłaszcza, z działającym w jego obrębie, Instytutem Duchowości. Już u początku lat osiemdziesiątych Brocardo dał się poznać jako wybitny znawca ks. Bosko i jego duchowości. Stało się to za sprawą wznawianej wielokrotnie publikacji, poświęconej duchowości Założyciela salezjanów. Jej ostatnia edycja, zatytułowana *Uomo e santo. Don Bosco ricordo vivo*, trafiła do rąk czytelników w 1990 r. Książka doczekała się tłumaczeń na język hiszpański, angielski, portugalski, a nawet chiński.

Salezjańskie kierownictwo duchowe jest od dawna przedmiotem badań naukowych Brocardo. W 1974 r., przy okazji prac nad redakcją tekstu odnowionych *Konstytucji Salezjańskich*, Autor zaprezentował artykuł pod tytułem *Il rendiconto nel corpus delle Costituzioni salesiane dal 1858 al 1972*. Tekst ten, poświęcony tzw. *sprawozdaniu*, czyli spotkaniu dyrektora salezjańskiego-kierownika duchowego ze współbratem-kierowanym, opublikowany został w książce *Fede e rinnovamento*. Pozycja ta zapoczątkowała nową serię wydawniczą, zatytułowaną *Studi di Spiritualità. A cura dell'Istituto di Spiritualità della Facoltà di Teologia dell'Università Pontificia Salesiana*. Serii tej Brocardo pozostał wierny przez wiele lat. Wydał w niej wspomniane wcześniej studia na temat duchowości Ks. Bosko (nr 5, 8) oraz książkę, która jest motywem powstania niniejszej recenzji (nr 10).

W *Maturare nel dialogo fraterno* Brocardo – w porównaniu z tekstem z lat siedemdziesiątych – w znaczący sposób poszerza swoje rozważania, dotyczące *sprawozdania* salezjańskiego. Zmienia przede wszystkim generalną perspektywę obecnej refleksji, w których w centrum znajduje się nie samo *sprawozdanie* salezjańskie, ale całość relacji pomiędzy dyrektorem a współbraćmi, tworzącymi wspólnotę. *Sprawozdanie*, aby przyniosło owoce duchowe, musi być w tej rzeczywistości osadzone, musi być jej integralną częścią. Ze względu zaś na jego delikatną, wręcz intymną naturę, stanowi najdojrzalszy owoc, a jednocześnie miarę jakości relacji przełożony-współbracia.

Tak właśnie wyglądało kierownictwo duchowe wychowanków i salezjanów żyjących w Domu Macierzystym Zgromadzenia, czyli w Oratorium ks. Bosko, znajdującym się w turyńskiej dzielnicy Valdocco. Założyciel salezjanów starał się wytworzyć w swoim domu klimat pełen bojaźni Bożej, zaufania i ducha rodzinnego. Sam nie chciał być jedynie przełożonym,

a przede wszystkim ojcem. Brocardo – w pierwszej części swej książki – wskazuje, że taka postawa turyńskiego wychowawcy, obok innych czynników, była efektem współpracy z jego kierownikami duchowymi okresu dzieciństwa i młodości. Wśród nich znaleźli się matka Świętego – Małgorzata Occhiena, jego opiekun, dobrodziej i przyjaciel – ks. Giovanni Calosso (1760-1830); spowiednik z czasów szkoły w Chieri i seminarium – ks. kanonik Giuseppe Maloria (1802-1857); wieloletni kierownik duchowy – św. ks. Giuseppe Cafasso (1811-1860).

Dzięki ojcowskiej postawie ks. Bosko, pomiędzy nim a wszystkimi mieszkańcami Valdocco wytworzyła się nie tak głębokiego zaufania, że każdy z łatwością, nie tylko powierzał Świętemu sprawy dotyczące wymiaru zewnętrznego jego życia, ale też uważał za coś najzupełniej naturalnego spowiadanie się u niego. Wzajemne zaufanie pomiędzy ks. Bosko i jego współbraćmi oraz wychowankami było tak wielkie, że *sprawozdanie* przez niego przeprowadzane – zasadniczo odnoszące się do zakresu zewnętrznego – dotyczyło najintymniejszych spraw sumienia interlokutora.

Praktyka tak rozumianego *sprawozdania* – jak wskazuje Brocardo w drugiej części książki – była na Valdocco czymś normalnym aż do roku 1874, kiedy zostały zatwierdzone *Konstytucje Salezjańskie*. Wymogi, jakie Kościół postawił w związku z tym ks. Bosko, doprowadziły do zmodyfikowania wielu jego oryginalnych rozwiązań salezjańskiego życia zakonnego. Dotknęły one także idei *sprawozdania*. Od 1874 r. jego materia mogła dotyczyć jedynie zakresu wewnętrznego życia współbraci i wychowanków, a nie, jak wcześniej praktykowano, także spraw sumienia. Pomimo jednak formalnych zapisów, praktycznie aż do śmierci Założyciela salezjanów, *sprawozdanie* – zwłaszcza współbraci z pierwszych generacji – odbywało się jak wtedy, gdy rodziło się Oratorium.

Swoisty kompromis, na jaki ks. Bosko był zmuszony zgodzić się ze względu na potrzebę zatwierdzenia *Konstytucji Salezjańskich*, był początkiem długiego procesu ewolucji praktyki kierownictwa duchowego w Zgromadzeniu Salezjańskim. Brocardo śledzi go z ogromną uwagą, zatrzymując się, dłużej lub krócej, przy siedmiu następcach ks. Bosko. Wypowiedzi każdego z nich – co Autor demonstruje w trzeciej części książki – jawią się zawsze jako odpowiedź Zgromadzenia na wyzwanie, rodzące się na styku wymagań Kościoła, starającego się adekwatnie reagować na znaki czasu, a wewnętrzną potrzebą samych salezjanów, którzy mimo liczebnego rozwoju dzieła ks. Bosko i zakorzeniania się go w różnych kulturach, chcieli pozostać wierni charyzmatowi Założyciela.

Tak stało się na przykład w 1901 r., kiedy Kościół dekretem *Quod e Suprema* zakazał dyrektorom salezjańskim spowiadania współbraci. Ks. Michał Rua, kierujący salezjanami w latach 1888-1910, podkreślał wtedy z naciskiem, że jedynym ojcem duchowym dla współbraci jest dyrektor, który powinien dołożyć starań, by dzięki jego ojcowskiej postawie *sprawozdanie* odbywało się w duchu zaufania i było autentycznym narzędziem kierownictwa duchowego.

W podobnie trudnej sytuacji stanął ks. Paweł Albera – drugi następca ks. Bosko (1910-1921) – który musiał sprostać postanowieniom *Kodeksu Prawa Kanonicznego* z 1917 r. Zasadniczym problemem był wtedy kanoniczny zakaz nakłaniania współbraci do wyjawiania przełożonym swego stanu swego sumienia. Pod wpływem tych zaleceń, wśród salezjanów na stałe przyjęła się praktyka ograniczania *sprawozdania* do zakresu zewnętrznego życia, chyba, że darząc dyrektora osobistym zaufaniem, współbrat sam przechodził do spraw sumienia. Kierownictwa duchowego współbracia mogli natomiast poszukiwać u spowiedników, lub innych odpowiednio przygotowanych kapłanów.

Tak dalekie odejście od ideału *sprawozdania* właściwego ks. Bosko, stało się powodem, dla którego kolejni przełożeni Zgromadzenia poszukiwali drogi wiodącej w kierunku właści-

wego – to znaczy wiernego Kościołowi i charyzmatowi ks. Bosko – rozumienia salezjańskiego kierownictwa duchowego. Z tego też względu – na co zwraca uwagę Brocardo – Ks. Filip Rinaldi (1922-1931) kładł nacisk na konieczność budzenia zaufania i ojcowską postawę dyrektora. Ks. Pietro Ricladone (1932-1951), w liście okólnym z 1935 r., uznawanym dziś za «*magna carta*» *sprawozdania*, podkreślał, że jedynym ojcem duchownym współbraci jest dyrektor. Musi on jednak pamiętać, że niezbędne w *sprawozdaniu* zaufanie trzeba zdobywać, a nie narzucać. Ks. Renato Ziggiotti (1952-1965), przypominał, że istotnym celem *sprawozdania* – przeprowadzanego wyłącznie przez dyrektora – jest kierownictwo duchowe współbraci. Ks. Luigi Riccieri (1965-1977), który przeprowadził Zgromadzenia przez pierwszy etap odnowy posoborowej, dokonał rozróżnienia pomiędzy kierownictwem wspólnotowym współbraci – za które odpowiada w całości dyrektor – i kierownictwem indywidualnym, które mogą prowadzić dyrektor, spowiednik lub inny kapłan. Ponadto, w tamtym czasie, tradycyjny termin *sprawozdanie* został zastąpiony przez bliższe duchowi czasu określenie *kolokwium braterskie*.

W okresie posoborowym refleksja nad długim procesem ewolucji salezjańskiego kierownictwa duchowego pozwoliła salezjanom zrozumieć, że *sprawozdanie*, praktykowane przez ks. Bosko, należy już do historii. Zdawano sobie jednocześnie sprawę – jak podkreśla Brocardo w czwartej części swej książki – że należy uczynić wszystko, by w czasy współczesne przenieść jego ducha i klimat. W tym też kierunku poszły starania Zgromadzenia.

Pod kierownictwem Ks. Generał Egidio Viganò (1977-1995) Zgromadzeniu udało się tchnąć nowego ducha w *kolokwium braterskie*. Stało się to możliwe dzięki uwzględnieniu w refleksji nad salezjańskim kierownictwem duchowym wymagań kultury współczesnej, aktualnych zdobyczy teologii i nauk o człowieku. *Kolokwium braterskie* jest dziś rozumiane jako przejaw komunikacji międzyosobowej. Odbywa się w klimacie dialogu, który charakteryzuje wzajemne poważanie i zaufanie. Jego powodzenie zależy w dużej mierze od postawy i zaangażowania dyrektora, który traktowany jest przede wszystkim jako animator i zasadniczy punkt odniesienia całej wspólnoty salezjańskiej. W ten sposób w Zgromadzeniu powrócono do zasady ks. Bosko, która królowała na Valdocco i której zachowanie było jednym z gwarantów wysokiego poziomu ducha rodzinnego: „dyrektor niech będzie dyrektorem, to znaczy niech animuje współbraci”

Jeśli we wspólnocie salezjańskiej – zwraca uwagę Brocardo – będzie panował duch rodzinny, *kolokwium braterskie*, odbywane w duchu pełnego zaufania, stanie się czymś zupełnie naturalnym. Aby jednak ułatwić współbraciom otwarcie się i przyjęcie propozycji *kolokwium*, dyrektor powinien dbać o jakość codziennych kontaktów z nimi, zwracać uwagę na sprawy istotne, a nie na błahostki, kultywować w sobie zamiłowania do dialogu i bycia z ludźmi, starać się być dyspozycyjnym, wychodzić do współbraci, dawać przykład w wypełnianiu tego, co zaleca się innym. Jeśli to się uda, wtedy zadanie dyrektora polegać będzie zasadniczo na podejmowaniu wysiłku w celu zrozumienia współbraci, słuchania ich i wspólnego poszukiwania drogi.

Według współczesnych zaleceń Zgromadzenia przedmiotem samego *kolokwium* powinno być zdrowie współbrata, jego rozwój intelektualny i duchowy oraz potrzeby, które w sobie nosi, a które nigdy nie zostały przez niego wyartykułowane. Ponadto, indywidualne kierownictwo duchowe, odbywające się w ramach *kolokwium*, powinno dotyczyć spraw rozeznania powołania, ewentualnych kryzysów, trwania i dojrzewania w nim. I choć w tym względzie pozostawia się współbraciom pełną wolność – odwołując się do praktyki ks. Bosko i tradycji Zgromadzenia – należy dołożyć starań, aby ich kierownikiem był salezjanin, a w wypadku współbraci w formacji początkowej, aby był nim dyrektor wspólnoty.

Brocardo kończy swą refleksję nad salezjańskim kierownictwem duchowym z przeświadczeniem, że jego wysiłek przysłuży się potwierdzeniu prawdy o tym, że salezjańskie *kolokwium*

*braterskie* nie jest fakultatywnym dodatkiem do życia salezjanów, ale należy do istoty charyzmatu Zgromadzenia. Dzisiaj niemożliwe jest praktykowanie go, naśladując dosłownie ks. Bosko i powtarzając to, co on czynił. Trzeba natomiast nadać *kolokwium braterskiemu* nowy styl i znaleźć odpowiedni sposób na przeprowadzanie go. Pomocną w tym względzie może okazać się – opublikowana przez Brocardo na końcu książki – bogata bibliografia, zawierająca źródła i opracowania, odnoszące się do studium *sprawozdania* ks. Bosko, *kolokwium braterskiego* w Zgromadzeniu Salezjańskim i w Zgromadzeniu Córek Maryi Wspomożycielki, oraz kierownictwa i towarzyszenia duchowego w ogólności.

Wydaje się, że tak solidne studium problematyki salezjańskiego kierownictwa duchowego, jakim jest książka Brocardo, powinno jak najszybciej znaleźć swe miejsce w planach edytorskich Wydawnictwa Salezjańskiego. Prawdopodobnie polskie wydanie książki nie będzie sukcesem komercyjnym. Z pewnością jednak, przełożonym wyższym, odpowiedzialnym za formację we wspólnotach salezjańskich, dyrektorom, samym współpracownikom i sympatykom dzieła salezjańskiego pomoże w znalezieniu odpowiedzi na wiele nurtujących ich od dawna pytań.

*ks. Marek T. Chmielewski SDB*